

„SOKÓŁ” Z CHOCHOŁOWA

ŻYCIE STANISŁAWA FRĄCZYSTEGO (1917–2009)

Wśród tysięcy żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego więzionych w czasie II wojny światowej w niemieckim obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau był Stanisław Frączyasty z Chochołowa, „Sokół”, „Staszek”. Był żołnierzem i kurierem Związku Walki Zbrojnej. Przeprowadził z Węgier do okupowanego kraju kilkunastu wyższych oficerów Wojska Polskiego, którzy włączyli się do walki podziemnej z Niemcami. Przeprowadził też marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza. Miałem zaszczyt go poznać.

Stanisław Frączyasty urodził się 5 lutego 1917 r. w Chochołowie, w powiecie nowotarskim, w rodzinie Andrzeja i Aleksandry z d. Wetula. Zajmująca się rolnictwem rodzina Frączy- stych mieszkała w Chochołowie od wielu pokoleń. Dziad Stanisława, Szymon, brał udział w powstaniu chochołowskim w 1846 r. i był więziony przez Austriaków w twierdzy Grajgórz (Spielberg). Stanisław pochodził z wielodzietnej rodziny. Miał trzy siostry i trzech braci. Rodzice Stanisława oraz siostry – Rozalia, Władysława i Zofia – byli więzieni przez gestapo. Najstarszy brat, Franciszek (1899–1942), brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, był członkiem Dywersji Pozafrontowej i kurierem ZWZ. Zginął w obozie Auschwitz-Birkenau. Karol (1903–1938) wyemigrował do Kanady w 1926 r. Kilkanaście lat później poległ podczas wojny domowej w Hiszpanii. Gustaw (1913–1945) należał do Dywersji Pozafrontowej, był kurierem ZWZ i żołnierzem Brygady Karpackiej. Brał udział w bitwach pod Tobrukiem i Monte Cassino. Poległ pod koniec wojny w walkach pod Bolonią.

Stanisław uczęszczał do szkoły powszechnej w rodzinnej wsi, a po jej ukończeniu pracował w gospodarstwie rodziców. Należał do miejscowego koła Związku Strzeleckiego. Uprawiał sport, dwukrotnie uczestniczył w centralnych biegach narodowych w Warszawie oraz w marszach „kadrowki” i rajdzie Sulejówek–Belweder. Brał udział w zimowym marszu szlakiem II Brygady w Karpatach oraz na trasie Zułów–Wilno. Po latach wspominał: „W okresie tym wpadły mi w rękę książki Sergiusza Piaseckiego »Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy« i inne, nie wiem, czy książki te, czy też mój nigdy niewyładowany temperament zdecydowały, że marzyłem, żeby zostać takim hersztem przemytników i z bronią w rękę, granatami w kieszeniach przechodzić granicę, gromadzić pieniądze, zawsze być wolnym, niezależnym. Żeby o mnie legendy szły jak o Janosiku,



Fot. ze zbiorów rodziny

ot mrzonki, urojenia, nie zdawałem sobie sprawy, że marzenia te wkrótce się spełnią, choć w innym sensie, kiedy będę sam z bronią w ręku na czele grupy ludzi przechodził granicę, a biada temu, kto stanie na mej drodze”¹.

Szkolenie wojskowe przeszedł w Związku Strzeleckim i otrzymał stopień strzelca WP. W czerwcu 1939 r. został członkiem oddziału Dywersji Pozafrontowej, powołanego w Chochołowie przez mjr. Kazimierza Kierzkowskiego, który odebrał od niego przysięgę. W swoich wspomnieniach Stanisław Frączynty zapisał: „W roku 1939 w pierwszych dniach miesiąca czerwca zostałem raz wieczorem z bratem Gustawem wezwany do domu brata Franciszka, który wtenczas już sam na swym gospodarstwie mieszkał. Po paru chwilach zebrali się nas więcej, sami chłopcy starsi, świadomi, tak jakoś bardziej patriotycznie wyrobieni [należący do chochołowskiego ZS – przyp. M.G.]. Po pewnym czasie przyszedł znajomy Słowak z Głodówki, student, który studiował w Polsce pod nazwiskiem Stefan Hurkot, w towarzystwie dwóch starszych panów, których tytułował pułkownikami. Po ubezpieczeniu się, że nas nikt nie słucha, ci starsi zaczęli do nas przemawiać o sytuacji, jaka zaistniała w Europie, że Niemcy w niedługim czasie napadną na Polskę i że oni są w tych sprawach dokładnie zorientowani, ponieważ są z wywiadu wojskowego. Wyjawili nam z całą dokładnością sytuację na świecie, że Polska w wyniku napaści będzie się musiała bronić i będzie się broniła na śmierć i życie. Wyjaśnili nam, że mają zamiar w wioskach przygranicznych potworzyć oddziały bojowe na wzór japońskich żywych torped – bataliony śmierci, które w razie wejścia Niemców na teren Polski będą na tyłach jako dywersanci wysadzać mosty, niszczyć samochody, uprawiać sabotaże, za to nie będziemy powołani do wojska w razie mobilizacji. Materiały wybuchowe, broń, żywność, ubranie zostaną nam dostarczone. Po przedstawieniu tych propozycji i szerokim omówieniu związków ten utworzyliśmy. Po podpisaniu deklaracji i złożeniu przysięgi na bezpardonową walkę z Niemcami na śmierć i życie i że będzie się wykonywać wszystkie rozkazy i stosować wszystkie metody działania i dochowywać tajemnicy. Wtenczas przybraliśmy również pseudonimy”². W drugiej połowie sierpnia, wraz z innymi członkami dywersji, magazynował broń swego oddziału w tajnych schowkach w Tatrach Zachodnich.

Wybuch wojny zastał go w Chochołowie. Akcji dywersyjnych, przypuszczalnie z powodu utraty łączności z dowództwem, jednak nie przeprowadzono. Stanisław zaczął za to współpracować z Komitetem Pomocy Więźniom – zakładnikom więzionym przez Niemców w Zakopanem, dokąd codziennie dowoził żywność. Gdy zwrócił się z prośbą o zwolnienie spośród zakładników chorego ojca (wówczas siedemdziesięcioletniego), został aresztowany przez gestapo 19 listopada. Był więziony przy ul. Nowotarskiej. Zwolniono go trzy miesiące później, w połowie lutego 1940 r. W marcu zdecydował się opuścić kraj.

Po przybyciu do Budapesztu został kurierem Bazy ZWZ „Romek”, kierowanej przez płk. Jana Mazurkiewicza, a później Franciszka Mazurkiewicza. Do kraju przechodził przez granicę dwa razy w miesiącu. Trasa wiodła z Budapesztu do Zakopanego przez Koszyce (a później Roźniawę) oraz Dolinę Cichą, Kopę Kondracką, Mały Giewont i Dolinę Strążycką w Tatrach. Później zmienił trasę, która wiodła ze słowackiego Twardoszyňa do Chochołowa przez granicę między Głodówką i Suchą Górą. Początkowo przynosił pieniądze,

¹ Sprawozdanie z pracy kurierskiej opracowane przez Stanisława Frączyntę dla Biura Historycznego ZBoWiD w Krakowie, udostępnione przez autora. Stanisław Frączynty otrzymał tę książkę Sergiusza Piaseckiego w prezencie na swoje dziewięćdziesiąte urodziny.

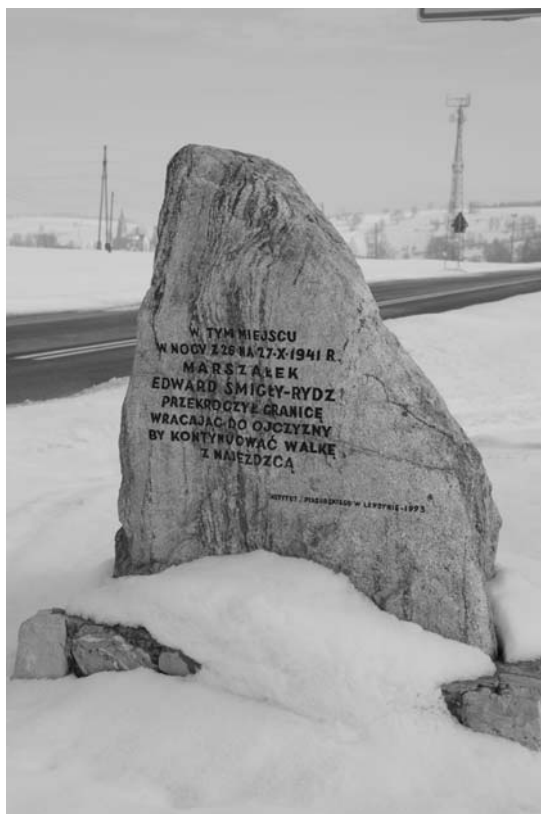
² *Ibidem*.

później także broń, ulotki oraz korespondencję ZWZ, Placówki W, organizacji Muszkieterowie i listy prymasa Augusta Hlonda do kard. Adama Sapiehy. Przeprowadzał również ludzi, np. latem 1941 r. przeprowadził na Węgry dwóch zbiegłych z niewoli lotników brytyjskich. Był uważany za jednego z najlepszych kurierów Bazy ZWZ i Placówki W na Węgrzech.

W lipcu 1941 r. kpt. Wincenty Medyński skontaktował Frączyńskiego z płk. Janem Zientarskim, szefem komórki przerzutowej Obozu Polski Walczącej, tajnej organizacji polityczno-wojskowej założonej przez piłsudczyków. Zientarski nakłonił go, by w ramach pracy kurierskiej przeprowadzał do kraju oficerów WP związanych z OPW. Od sierpnia do października 1941 r. „Staszek” przeprowadził z Węgier do Polski m.in. ppłk. Adama Borkiewicza, ppłk. Mieczysława Szumańskiego, płk. Józefa Koczwarę, płk. Tadeusza Wasilewskiego, ks. płk. Antoniego Zapałę³. Współpraca Frączyńskiego z piłsudczykami została dostrzeżona przez jego przełożonych z Placówki Piotra Zalewskiego i Wacława Felczaka (po wojnie przez wiele lat więzionego przez komunistów). Zażądali oni ujawnienia nazwisk przeprowadzanych osób, Frączyński jednak odmówił.

Po powrocie z ostatniej wyprawy ok. 10 października, przygotowując się do szczególnego zadania, zleconego mu przez piłsudczyków, zataił przed nimi swój pobyt w Budapeszcie. Tym wyjątkowym zadaniem okazało się przeprowadzenie do Polski marsz. Rydza-Śmigłego, czego oczywiście ze względów konspiracyjnych młodemu góralowi nie ujawniono. Jeden ze zleceniodawców Frączyńskiego poinformował natomiast Felczaka i Zalewskiego o pobycie kuriera w Budapeszcie. Frączyński spotkał się na dworcu w Budapeszcie ze Śmigłym i towarzyszącymi mu osobami 25 października 1941 r. Zjawienie się na dworcu Felczaka i Zalewskiego zakłóciło pierwotny plan działania i ostatecznie „Staszek” wyruszył do kraju tylko z marsz. Śmigłym i wicewojewodą tarnopolskim Bazylim Rogowskim. Dwa dni później byli już na terenie okupowanego kraju. Po krótkim pobycie w domu Franciszka Frączyńskiego, cała trójka udała się do Krakowa, a następnie Warszawy.

W listopadzie Frączyński wrócił do Budapesztu, aby już wkrótce wyruszyć do kraju z płk. Zientarskim, który później został komendantem Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK. W tym czasie był już jednak poszukiwany przez gestapo. Niemiecki patrol graniczny zatrzy-



³ Biogramy wymienionych postaci zob. M. Gałęzowski, *Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939–1947*, Warszawa 2005.

Fot. ze zbiorów rodziny



Stanisław Frączysty (stoi przy drzwiach po prawej stronie) z bliskimi

mał go 18 lutego 1942 r. w rejonie Chochołowa, ale Frączysty zdołał zbiec. Niedługo cieszył się wolnością. W nocy z 21 na 22 lutego 1942 r., w wyniku zeznań jednego z jego współpracowników, Niemcy namierzili go w Czerwiennem pod Chochołowem. Gestapowcy przybyli do wsi przebrani w stroje góralskie i sutanny księży, a Frączystego rozpoznał towarzyszący im tłumacz Domaradzki. Niemcy przewieźli polskiego kuriera do więzienia Pałace w Zakopanem.

„Kiedy wyprowadzili mnie w środek, wszyscy gestapowcy oglądali mnie jak w cyrku, prócz tego każdy po kolei próbował na mnie swoich pięści, za wszystkie moje i nie moje sprawy. Dziwiło ich tylko, że chłopak młody, nieokrzesany, w starym góralskim ubraniu mógł tyle nabroić” – wspomina⁴. Był przesłuchiwany przez szefa zakopiańskiej placówki gestapo Roberta Weissmanna oraz podległych mu funkcjonariuszy – Benewitza i Mazurkiewicza. „Pierwsze pytanie: *kensi dojez*, ja ani mru-mru, oni po kolei sami dawali odpowiedź po moim pysku. Znasz niemiecki, pyta Mazurkiewicz. Ani słowa nie odpowiadam. My cię tu nauczymy, *rzechze*; ja grzechniutko, że w szkole uczyli mnie siedem lat, a nie nauczyli ani słowa po niemiecku, to wątpię, czy przez te kilka dni zdążą mnie nauczyć. Tłumacz przetłumaczył Niemcowi, co powiedziałem, ten się wściekł na taką odpowiedź – wybuchnął wrzaskiem *du frecht polnisze szwajne* i rzuciwszy się na mnie biciem i kopaniem, powalił mnie na ziemię, kopiąc mnie i bijąc. Straciłem przytomność”⁵.

⁴ S. Frączysty, *Organizacja podziemna na Podhalu*, mps. udostępniony przez autora.

⁵ *Ibidem*.

Podczas kolejnych licznych przesłuchań bito go gumowymi pałkami. „Benewitz z Mazurkiewiczem, poza normalnym biciem gdzie popadło, a dopóty im się nie znudziło, przewieszali delikwenta przez poręcz krzesła, tył wypięty w górę naprężony. Mazurkiewicz trzymał głowę między swymi nogami, a Benewitz grubym dębowym kijem pomalutku obliczał po kilkanaście kijów po wypiętej części ciała seriami po finf po zechn po zwanych, zależy, jak mu humor dopisywał. Drugim jego popisowym akordem było wieszanie więźnia za ręce do tyłu ponad drzwi. Związano mi ręce do tyłu, sznur ponad drzwi, poderwano krzesło, na którym trzeba było stanąć, i zwiisałem w powietrzu 30 cm nad ziemią, lecz stopniowo odległość malała, ręce wyciągały się jak struny do podłogi już 20 cm, 10 cm, 5 cm, ale nigdy mi nogi nie dosięgały podłogi, po kilkunastu minutach mdlałem i prawie zawsze przychodziłem do przytomności oblany wodą, w rechocie i śmiechu przychodzących oglądać to widowisko gestapowców. Codziennie przechodziłem swoją porcję bicia i wieszania, aż cały tyłek nabrał takiej objętości i zaognienia, że zaczął gnąć [...]. Na ręce i nogi założono mi kajdany przykute łańcuchem do ściany [...]. Ciało paliło mnie jak pod dotknięciem rozżarzonego żelaza. Łańcuchy nie pozwalały usiąść ani zmienić pozycji” – wspominał⁶.

„Staszek” nie przyznał się do działalności w konspiracji. Później przewieziono go do Krakowa, gdzie przez dziesięć dni był przetrzymywany w więzieniu przy ul. Montelupich i przesłuchiwany przez gestapo przy ul. Pomorskiej. Do Auschwitz-Birkenau przywieziono go 26 marca 1942 r. Otrzymał numer obozowy 272357. Brał udział w obozowym ruchu oporu. Ponad dwa lata później, 7 grudnia 1944 r., wywieziono go do Weimaru, gdzie znajdowała się filia obozu koncentracyjnego Buchenwald. Pracował w fabryce broni. Zbiegł 10 lutego 1945 r. Schwytno go w Sudetach, ale nie został rozpoznany i jako Czech Jan Žižka (jak słynny przywódca czeskich husytów z XVI w.) znalazł się w kolejnym obozie niemieckim w Buchenwaldzie.

Po oswojeniu obozu przez Amerykanów 11 kwietnia 1945 r. został zatrudniony jako pracownik cywilny armii amerykańskiej w rejonie Ratyzbony. Pełnił funkcję zaopatrzeniowca lokalnych ośrodków dla uchodźców i zwolnionych z robót. W listopadzie 1946 r. wrócił do kraju i objął gospodarstwo ojca. Założył rodzinę. Miejscowe władze komunistyczne traktowały go podejrzliwie. W 1947 r. był dwukrotnie przesłuchiwany w Krakowie przez funkcjonariuszy UB. Indagowano go o działalność kurierską w czasie okupacji niemieckiej i pobyt w Niemczech po wojnie. Jak się wydaje, komuniści nie byli do końca zorientowani w jego działalności okupacyjnej, chociaż zarzucano mu, że wrócił do kraju w celu kontynuowania pracy kurierskiej. W 1948 r. został na krótko aresztowany, był więziony w WUBP w Krakowie. Swoją działalność okupacyjną ujawnił dopiero w 1958 r. Jak pisał do Biura Historycznego ZBoWiD w Krakowie, chciał zanotować swoje wspomnienia zaraz po przyjeździe do kraju w końcu 1946 r., „jednak na skutek sytuacji, jaka wtenczas zaczynała się, a w latach późniejszych istniała, nie można było z całą dokładnością przejść mych opisywać, lepiej było w ukryciu jakoś wegetować”⁸. Za swoją działalność w czasie wojny został odznaczony Krzyżem *Virtuti Militari* V kl., Krzyżem *Walecznych*, Krzyżem *Oficerskim* Orderu *Polonia Restituta*, Krzyżem *Armii Krajowej*, Krzyżem *Oświęcimskim*.

⁶ *Ibidem*. Zob. też M. Leyko, *Palace. Katowia Podhala. Tajemnice lochów gestapowskiej placówki w Zakopanem*, wyd. 3, Warszawa 1976, *passim*.

⁷ *Księga pamięci. Transporty Polaków do KL Auschwitz z Krakowa i innych miejscowości Polski południowej 1940–1944*, red. naukowa F. Piper, I. Strzelecka, t. 2, Warszawa–Oświęcim 2002, s. 911.

⁸ *Sprawozdanie z pracy kurierskiej...*

Od drugiej połowy lat pięćdziesiątych działał społecznie na terenie gminy chochołowskiej, m.in. w kółkach rolniczych, spółdzielczości, organizacjach sportowych, przez kilkanaście lat był sołtysiem w Chochołowie. W 1965 r. zeznawał jako świadek w procesie Roberta Weissmanna we Freiburgu. Zajmował się również upamiętnianiem lokalnych wydarzeń historycznych i uczestników walk o niepodległość Polski. Doprowadził do uporządkowania na cmentarzu w Chochołowie mogiły grupy zakładników rozstrzelanych przez Niemców 29 grudnia 1939 r. oraz kilku partyzantów Józefa Kurasia „Ognia”, poległych w 1947 r. w Dolinie Chochołowskiej. Zainicjował położenie kamienia pamiątkowego przed kościołem parafialnym w Chochołowie, poświęconego powstańcom chochołowskim z 1846 r., oraz głazu pamiątkowego przy granicy polsko-słowackiej w pobliżu miejsca, w którym przekroczył ją marsz. Śmigły. Wystąpił z inicjatywą wykonania tablicy na ścianie domu Franciszka Frączystego, w którym powołano chochołowski oddział Dywersji Pozafrontowej i gdzie znajdował się również punkt kontaktowy kurierów oraz zatrzymywały się wszystkie prowadzone przez niego do kraju osoby. Uroczystość odsłonięcia tablicy odbyła się 11 listopada 2004 r. Wielokrotnie brał udział w uroczystościach upamiętniających więźniów niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Był jednym z 32 byłych więźniów różnych narodowości, którzy 28 maja 2006 r. spotkali się w byłym obozie Auschwitz I z papieżem Benedyktem XVI, i jednym z trzech, którzy wręczyli papieżowi zapalony znicz, złożony następnie przez Benedykta XVI pod Ścianą Śmierci.



Fot. ze zbiorów rodziny

W następnym roku Stanisław Frączysty uroczystość obchodził dziewięćdziesiąte urodziny, w których mogłem, jako gość, uczestniczyć. Zmarł 7 lutego 2009 r. w swoim domu rodzinnym. Dwa dni wcześniej skończył 92 lata. Został pochowany na cmentarzu parafialnym w Chochołowie.